Nr. 223. We Lwowie, Sobota dnia 20. Września 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie [illegible]

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji [illegible] 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglji, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy [illegible] (dawniej ulica Nowa [illegible]). [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia [illegible] w rynku. W PARYŻU: [illegible] W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie są frankowane.
Manuskrypta drukiem nie zwracają się [illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 18. września. Król włoski miał dzisiaj półgodzinną konferencję z Minghettim i Venostą, poczem przyjmował hrabiego Robillant. Odwiedził dzisiaj obecnych tu arcyksiążąt, poczem udał się na wystawę i był obecnym otwarciu wystawy koni.

Lwów d. 20. września.

(Wiktor Emanuel we Wiedniu.)

Pisma wiedeńskie przepełnione opisami przybycia króla Włoch do Wiednia, które wśród danych właśnie stosunków więcej może zajęło umysły, niż gdyby mikado japoński przybył. Przybycie to zaczęło się już przyoblekać w szaty mitu, tylekroć było zapowiadane, odkładane, zaprzeczane, skutkiem zwłaszcza machinacyj pruskich. Wiktor Emanuel niezawodnie z chęcią niewielką wybrał się w tę podróż, głównie dlatego, że nie lubi parad żadnych, i swobodę osobistą, którą potrafił zjednać sobie Wenecjan, Toskańczyków, Rzymian i Neapolitańczyków, którzy Piemontczyka gorzej jak Szwabi Prusaka nienawidzą, nadewszystko przenosi. Nie bardzo mu też miłem było przebywanie w Austrji po latach 1859 i 1866, gdzie nadto jeszcze bawią wypędzone dynastje Toskany, Modeny, Neapolu a podobno i Parmy; a najmniej miłą zapewne jest mu konieczność udawania się następnie do Berlina, któremu niezawodnie wiele ma do zawdzięczenia, ale też poznał całą bezdenność podłości, jaką chodziła, chodzi i chodzić będzie polityka pruska, póki stanie Prus i Hohenzollernów. Świeżo wydane dzieło Lamarmory zaledwo część tej podłości Prus, z czasów Bismarka, odsłania; ale że wszystko wie król, o tem wątpić niepodobna. Wiktor Emanuel zresztą rodzi się z Austrjaczki i Austrjaczkę miał za żonę. Nigdzie też, z wyjątkiem kół jezuickich, tyle go nie łżono, co w Austrji.

Okoliczności jednak zrządziły, że obecnie nie przyjmowanoby go nigdy z taką szczerą gościnnością jak we Wiedniu, choć szczerość ta wedle sfer różnych ma różne powody. Centraliści sławią w nim sojusznika Prus i pogromcę świeckiej władzy papieża; przeciwnicy centralistów zaś wielkiego reprezentanta zasady narodowościowej; demokraci prawdziwego demokratę, arystokraci korzą się przed starożytnością rodu Sabaudzkiego; cywilni cenią go za lubowanie się jego w ubiorze i obchodzeniu cywilnem; wojskowi za rycerską prawdziwie odwagę; o płci pięknej i nie mówimy. Jedni tylko jezuici coraz mocniej go nienawidzą, mimo że Wiktor Emanuel jest głęboko religijnym katolikiem; i właśnie chcieli podczas jego pobytu urządzić we Wiedniu demonstrację nabożeństwem za poległych żołnierzy papieskich. Gdy to jednak była demonstracja polityczna, z czem się plakaty ogromne a jaskrawe nie taiły, a urządziła ją korporacja niepolityczna, więc policja miała prawny powód do jej zakazania. I skutek był ten, że ludność tem świetniej przyjmowała Wiktora Emanuela we Wiedniu.

Jezuici chcą jeszcze jakiś przytyk ze strony rządu austrjackiego upatrywać w tem, że w Gracu witał króla jen. John, a we Wiedniu jen. Maroicic i marszałek arcyks. Albrecht, którzy na polach włoskich dosłużyli się najzaszczytniejszych orderów i sławy, mianowicie w r. 1866, który odznaczył się klęskami armii i floty włoskiej. Jestto jednak tylko przypadek, a na każdy sposób raczej zaszczyt dla króla Włoch, że go witają najdzielniejsi wodzowie Austrji, dziś zwłaszcza, kiedy o walce Austrji z Włochami i mowy być nie może, kiedy najściślejsza przyjaźń jest naturalnem przykazaniem dla tych państw obu.

Najserdeczniej witają Wiktora Emanuela w Austrji koła wojskowe, ku czemu nie mało posłużyło dzieło Lamarmory. *Wehrztg.* w naczelnym artykule wita w nim „nietylko gościa cesarskiego, ale i mężczyznę, który nigdy nie był fałszywym przyjacielem; żołnierza, który w najgęstszym kul gradzie nastawiał śmiało swoją osobę, i ze wzgardą odepchnął pomysł pruski szerzenia zdrady w armii nieprzyjacielskiej; króla, który w najczarniejszych chwilach nie rozpaczał. Cześć, honor, podziw takiemu monarsze!" Ciekawszem jeszcze jest, co dalej pisze *Wehrztg.*:

„Jak słyszymy, król Włoch uda się ztąd do Berlina i dopiero potem do domu powróci. Nie wątpimy, że nad Sprewą przyjmą go świetniej, ale pewnie nie szczerzej. Nie wątpimy, że państwo, które tak doskonale jest uporządkowane, tak przezorne, że zupełnie wypracowane plany wojny przeciw każdemu państwu europejskiemu, kandydatów na każdy w danym razie opróżniony tron, najszczersze przysięgi wierności, najczulsze uściski, całusy braterskie, sztylety do „wbijania w serce" (Bismark mówił tak o swej polityce względem Austrji) i t. d., zawsze ma w pogotowiu w magazynie swoim, tak że w chwili potrzeby tylko szufladę otworzy a wszystko znajdzie wraz z przepisem zastosowania: że takie państwo teraz, gdy chodzi o uczczenie sojusznika i gdy nastręcza się sposobność do zabłyszczenia pawim ogonem swej wielkości przy całej swej „skromności wrodzonej" — wszystkie siły wytęży, aby co tylko kupić lub otrzymać można, wywiesić ku podniesieniu świetności przyjęcia. Ale rzetelność i uczciwość, są to tylko przymioty rasy, których ani za miliony kupić nie można, to też nie będzie ich przy całym przepychu lusztyków nadsprewiańskich.

„Być też może, iż Berlin, jak to bywa szczodrym w szafowaniu obcem mieniem, da królowi Włoch do zrozumienia, że brylant „Tyrolu włoskiego" dałby się kiedyś włożyć w koronę włoską, ale koronat przypomni sobie, jak to niegdyś Berlin nietylko u stóp cezara nadsekwańskiego składał swoją wiernopoddańczość bez granic, ale i kraj między Renem a Mozelą ofiarował. Rzymianie umieli opowiadać o „rzetelności punickiej"; oby ich potomkowie i król ich nigdy nie doznali, co to „rzetelność pruska." W chwili, gdy Wiktor Emanuel pożegna ostatni słup czarnożółty na drodze do Berlina, zawołamy: Boże, chroń rycerskiego Włoch króla!"

Ruch wyborczy.

W okręgu wyborczym Sambor-Drohobycz-Stryj kandyduje także ks. Barewicz, dyrektor gimnazjum drohobyckiego. Lecz w samym Drohobyczu przeważna większość wyborców jest mu przeciwną. Ks. Barewicz już był w sejmie, w Radzie państwa, ale po raz drugi nie wybrano go z powodu, iż żadnych zdolności politycznych nie rozwinął, ale był ślepym tylko zwolennikiem pana Ziemiałkowskiego. W Stryju zaś kandyduje adwokat tamtejszy, dr. Fruchtmann, izraelita, używający dość miru w tem mieście.

Na okręg wyborczy miejski Stanisławów-Tyśmienica kandydatura dr. Ignacego Kamińskiego, burmistrza stanisławowskiego, jest zapewniona, i nikt inny obok niego jako kandydat nie występuje.

Na okręg miejski Kołomyja-Buczacz-Śniatyn po odmówieniu przyjęcia kandydatury przez dr. Ziemiałkowskiego, kandydować zamierza dr. praw Lebenstein, syn owego Lebensteina, który przez długie lata utrzymywał dzierżawę akcyzy w Krakowie. Młody, bardzo zdolny prawnik i bardzo gorliwy Polak, przytem wymowny. Ojciec zostawił mu znaczny majątek, więc prawniczego zawodu się nie jął.

W okręgu wyborczym Tarnopol-Brzeżany jeszcze nie postawiono kandydata, lecz jak nam donoszą z Tarnopola i z Brzeżan, najwięcej szansy ma tam dr. Euzebiusz Czerkawski, profesor uniwersytetu lwowskiego.

O okręgu wyborczym Brody-Złoczów już kilkakrotnie wspominaliśmy. Ze strony komitetów narodowych miejscowych postawiono tam kandydaturę dr. Frieda, dyrektora banku włościańskiego; ze strony brodzkiego komitetu żydowskiego stawiają kandydaturę dr. Landaua, adwokata z Wiednia, i jednego z Kallirów.

Kandydatury z kurji posiadłości większych nie są jeszcze nigdzie postawione, ale w każdym prawie okręgu wyborczym kompetentów miejscowych jest wielu, którzy czynią już teraz zabiegi pokątne, zbierają głosy, werbują zwolenników dla siebie. Zdaje nam się jednak, że właściciele więksi będą wybierać ludzi zdolnych, politycznie wykształconych, którzy już dali rękojmię niepodległego zdania i prawych w ogólności. Parafiańszczyzna powiatowa upaść by raz powinna, gdzie chodzi o tak ważną rzecz, jaka ma się roztrzygnąć dzisiejszemi wyborami bezpośredniemi.

O kandydatach z właścicieli mniejszych mówić już teraz byłoby przedwcześnie. Wszędzie prawie są już teraz upatrzeni kandydaci, lecz stanowczo będą postawieni dopiero wtedy, gdy będzie pewność ich wyboru, w razie bowiem przeciwnym ustąpić muszą miejsca innym, których wybór okaże się najprawdopodobniejszym.

Nowa Presse stwierdza, że dr. Ziemiałkowski „na prośbę wyborców żydowskich cofnął swoją kandydaturę w okręgu miejskim Kołomyja Śniatyn-Buczacz," przyczem sobie jeszcze dość nielitościwie z niego żartuje. (Tu dodamy, że *Israelit* wychodzi już czcionkami niemieckiemi.)

Telegramy o sukcesach kandydatów Szomer Izraela, podawane w *Dzienniku Pol.*, napotykamy dosłownie i w *Pressach*; jasny to dowód, że *Dz. P.* jest z obowiązku organem szmajgełesostwa.

Jak już wiemy, *Stara Presse* głównie teraz opiekuje się moskalofilami naszymi, ona, która do niedawna po ukazu Andrassego była zaciętą ich przeciwniczką. Już wspominaliśmy, jakie w tej mierze kłamstwa puszcza, — ale najkolosalniejsze podaje w liście niby z Przemyśla pod nap. „Dwaj biskupi kandydatami" — którzy obaj kandydują w wiejskim okręgu przemyskim. Jeduym z tych biskupów jest ks. Stupnicki, „narzucany przez Polaków," a drugim jego sufragan, biskup (!!) Juzyczyński, którego „rząd radby widzieć deputowanym, i już dał to z Wiednia do poznania, tylko że niestety rząd chce pozostać wiernym swemu postanowieniu i nie chce wpływać na wybory." Na dobitek tej ignorancji i przewrotności dodaje szmajgełes, piszący to zapewne we Wiedniu, że ks. Stupnicki jest jezuitą, on, któremu ks. Sembratowicz — jak wiadomo ultrapapista i ultrakatolik — odmawiał aprobaty na biskupstwo, zarzucając mu nieprawowierność!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 15. września.

(¹/₀.) Od kilku dni fuzjoniści wpadają w coraz większy smutek. *La Presse*, głównie zajęta sprawami zjednoczenia domu Burbońskiego, odzywa się w te słowa: „Mamy tylko jedną monarchję, a ta monarchja dotąd jeszcze nie dokonana. Czy się ona dokona? — Musimy wyznać, że zaufanie, jakie się objawiło po zjeździe frohsdorfskim, znacznie osłabło. Wierzono, że nastąpiło zjednoczenie, a dzisiaj spostrzegamy, że to było tylko pogodzenie się. Krok pana hrabiego Paryża politycznie nie pociągnął za sobą spodziewanych skutków. Zniszczył on tylko orleanizm — tyle wszystkiego."

Pan de Falloux, który z księdzem Dupanloup najwięcej pracował nad zjednoczeniem, jest zupełnie zbity z toru. Oskarża on swoich przyjaciół o niedołęztwo i brak energii. Zdaniem pana de Falloux należało zaraz po zjeździe frohsdorfskim zwołać Zgromadzenie narodowe i ogłosić królestwo, kiedy monarchiści zostawali pod wpływem błogiego wrażenia, a republikanie byli przerażeni do najwyższego stopnia. W rzeczy samej krążyły wówczas pogłoski o rychłem zwołaniu Izby, lecz oparli się temu orleaniści z bonapartystami, a przytem głuche wieści obiegały, że republikanie zbrojno wystąpią przeciw monarchii, i że gotują się do walki w departamentach, zajętych wówczas przez wojska niemieckie. I dzisiaj jeszcze rząd obawia się o departamenta wschodnie, gdzie ludność ożywiona duchem republikańskim, gotowa stanąć do boju z wszelką monarchią, choćby i konstytucyjną. Ta ostatnia, czyli monarchia orleanistów, nie zyskuje współczucia. Dzisiejszą sytuację monarchiczną trafnie określił pewien deputowany temi słowy: „Z jednej strony mamy kapucyna, a z drugiej handlarzy! I czy podobna takich ludzi powoływać na tron?"

Jak dawniej na Thiersa, tak dzisiaj znowu na ks. de Broglie legitymiści walą góry, powiadając, że on ich zdradził, i że mu chodzi tylko o tekę ministerjalną, dlatego też przechyla się na stronę republiki. Jakież to niedołęgi z tych legitymistów!

Powszechna radość ogarnia Francuzów z powodu ewakuacji Prusaków. Jutro po południu nie będzie już ani jednego niemieckiego żołdaka na ziemi francuzkiej. Z tej okazji, orleanistowski dziennik *Le Soleil* woła z uniesieniem: „A więc minął już okres ofiar i boleści patrjotycznych! Francja przywiedziona do kalectwa, zubożona i w odosobnieniu, lecz zaspokoiła swego zwycięzcę i wróciła do ziem przezeń zajmowanych. Tym sposobem Francja zostawszy panią swego losu, czy się puści na nowe bezdroża rewolucyjne, czy też pomyśli o zabezpieczeniu sobie przyszłości? Tylko sześć tygodni pozostaje nam do namysłu: — dnia 5. listopada wybije godzina, w której wypadnie przystąpić do dzieła."

Ale zkąd wziąść tych [illegible]? Któryż to monarchista zna potrzeby Francji i wyższe cele ludzkości? Duchowieństwo fran-

---

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XLVIII.

(Cokolwiek o Holendrach, o narodach Skandynawskich i o potrzebie utrzymania się przy brzegach Bałtyku. Elżbieta z Baumanów Jerichau i jej obrazy. Polak umierający. Hipolita Lipińskiego cygan z niedźwiedziem. Alfreda Kowalskiego kwestarze. Szwecja i Norwegia. Fotograf Szaciński. Polskie okazy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zegarki Patka i inne polskie wyroby z Szwajcarji. Sprawozdania politechniki w Zurychu.)

(*A. G.*) Na holenderskim oddziale wystawy, nie udało się nam nic z polskich wyrobów wynaleźć, mało bowiem Polaków szukało i szuka w tym pracowitym kraju schronienia. Za czasów bytu niepodległego rzeczypospolitej Polskiej a potęgi Holandji, Polacy prowadzili z Holendrami żywy handel, stosunki zaś polityczne między obu narodami układały się bardzo przyjaźnie i życzliwie. Życzliwość ta sprowadzała nawet osadników Holendrów do Polski. Do dziś dnia zwłaszcza w Wielkopolsce są wsie, zamieszkałe przez potomków tych osadników, którzy lubo zapomnieli holenderskiego języka i mówią dobrze po polsku, nazywani są jeszcze Holendrami.

Od czasu naszego upadku mało bardzo mamy stosunków z Holendrami, wprawdzie zakupujemy od nich niektóre artykuły naszego handlu, oni zaś od nas drzewo i zboże, ale na tem ogranicza się wzajemność obu narodów. Rzadkie komunikowanie się z Holandją, sprawiło, że mało znamy ten kraj, literatura i przemysł jego są dla nas obce, co ani dla nas ani dla nich na dobre nie wychodzi, my zwłaszcza wiele od Holendrów nauczyć byśmy się mogli.

Mało także komunikujemy się z Duńczykami, którzy nie jeden mają wspólny z nami interes. Tak Holandja, jak Dania, Polska, Czechy i wszystkie narody zagrożone przez Niemców, powinnyby zbliżyć się, a przypomniawszy sobie bajkę o lwie, którego mrówki zjadły wspólnemi siłami, toczyć germańskiego olbrzyma, pożerającego wszystko na około. W interesie też naszej przyszłości leży trzymanie się brzegów Bałtyku, który jest drogą do Danii, Szwecji i Norwegii, powołanych do odegrania pewnej roli w walkach, jakich prędzej czy później widownią będzie Północ a celem Polska. Niemcy odsadzili nas od tych brzegów, zamknęli nam wolny oddech od świata, tak dalece, że w dwóch już tylko punktach dotykamy do tego morza, po którem za Władysława IV. unosiły się okręta z banderą polską. Punkta te przy dobrem gospodarstwie nietylko utrzymać ale i rozszerzyć można, są bowiem tak na Kaszubach jak i na Żmudzi materjały ku temu. Osiadanie w tych prowincjach, zakupywanie tam ziemi, tworzenie polskiego przemysłu i polskiego handlu jest w widoku państwowej myśli polskiej. Przy większym naszym ruchu ekonomicznym po nad brzegami Bałtyku, który powinien objąć Prusy Zachodnie, Mazurów pruskich i Litwinów pruskich, zawiążą się żywsze także stosunki ze Skandynawskiemi narodami, które są dzisiaj, jak to widzimy i na wystawie, bardzo nieliczne.

Z Danii, z Szwecji i z Norwegii, kilka tylko przedmiotów nadesłanych na wystawę należy do zakresu naszego opisu.

Pani **Elżbieta z Baumanów Jerichau**, rodem z Warszawy, zamieszkała w Kopenhadze, ozdobiła oddział duński piętnastu obrazami, niepospolitej wartości. Treść ich wielce rozmaita. Jeden wyobraża chrześciańskie męczenniczki w katakombach rzymskich; drugi groby w Memfis, trzeci fellaha z Memfis; czwarty pasterza z Akropolis; piąty dziewczęta z Hymetu a szósty faworytę Zulmę. Wszystkie te obrazy są owocem podróży i studjów na Wschodzie; koloryt w nich świetny a kompozycja odznaczająca się szlachetnością charakteru. Ładny jest obraz rozbitków morskich i inne, także rodzajowe, jako to: duński rybak ze swojem dzieckiem; żona żeglarza; radość matki; słowa miłości i dwoje dziewcząt z zakładu podrzutków. Oprócz wymienionych jest obraz symboliczny wyobrażający Amerykę, i portret profesora duńskiej akademii, J. A. Jerichaua, który jest mężem naszej artystki i rzeźbiarzem bardzo słynnym w Danii. Posągi pana Jerichaua znajdują się także na wystawie. Otrzymał za nie medal; żonie jego komisja przysięgłych przyznała także medal za obrazy wyżej wyliczone.

Nie pierwsza to nagroda spotyka tę znakomitą malarkę. Przed laty, zdaje się, trzydziestu, kiedy pierwszą wystawę obrazów urządzono w Warszawie, portret kobiety w atłasowej, czarnej sukni, malowany wówczas jeszcze przez pannę Baumann, przyniósł jej pierwszy listek wawrzynu. Później, po wyjściu za mąż za Duńczyka, została członkiem królewskiej duńskiej akademii w Kopenhadze, i otrzymała za swoje obrazy medal Thorwaldsena. Na wystawie berlińskiej w r. 1866 przyznano jej także medal, a na wystawie w Amsterdamie roku 1868 pierwszą nagrodę. Wszystkie te wyszczególnienia świadczą chlubnie o talencie naszej rodaczki, jakoż przyznać trzeba, że maluje i rysuje wybornie.

Na wystawie w „Kunstvereinie" znajdują się jeszcze trzy utwory jej pędzla. Obraz zatytułowany „Tak czy nie" przedstawia scenę miłośną. Rybak duński siedzi nad morzem i pyta dziewczyny, czy go kocha: „tak czy nie?" Dziewczę go kocha, w niewinności swojej atoli zakłopotane, ociąga się z odpowiedzią, odpowie przecież tak, to jest bowiem widoczne z jej dobrze ucharakteryzowanej twarzyczki. Również miły jest obrazek nazwany „Pod strychem". Ubogo tutaj, schronienie nędzy tylko bywa na tych wysokościach. Na poduszce słomianej spi śliczna dziecina, przykryta czerwoną chustką, i nie przeczuwa nawet tej nędzy, która jej matkę popędziła do miasta po kawałek może wyżebrany chleba. Wiele także szlachetnego uczucia i wzniosłego pojęcia jest w obrazie „Umierającego Polaka". Krajobraz jest nocny; zdala widać zapaloną przez Moskali wieś i ślady krwawej za wolność bitwy. Ranny w bitwie powstaniec, młody, bez zarostu, zdaje się że portretowany, siedzi wsparty pod drzewem. Koszula otwarta na piersi a krew z ciemienia spływa na koszulę. Artystka z idealną wiernością odmalowała boleść konania. Jeszcze żyje młodzieniec, ale bez pomocy, jak się to bardzo często zdarzało w powstaniu 1863 roku, umrzeć musi — już trupia siność wystąpiła na jego oblicze, i za chwilę odda Bogu ducha. Obraz ten, utwor wzniosłego pojęcia, bardzo sympatycznie przedstawił nam talent pani Jerichau. Dobrze narysowany; koloryt o tonie ciemnym, zupełnie odpowiada powadze ofiary, jaka się tu spełnia.

Na wystawie „Kunstvereinu", która dopełnia wystawę powszechną, jakkolwiek od niej jest zupełnie niezależną, zwrócił uwagę publiczności obraz **Hipolita Lipińskiego** z Krakowa, młodego malarza, coraz świetniej i lepiej zapowiadającego swój talent do rodzajowych obrazów. Jest to obraz większych rozmiarów. Na nim wymalowany cygan z niedźwiedziem na ulicy tatrzańskiej wioski, po za którą wznosi się wyniosłe pasmo skalistych gór. Tłum ludzi otoczył cygana, niedźwiedź zajada dany mu chleb, a góral trzyma go za kudły. Pies szczeka na niedźwiedzia. Cyganka wróży dziecku, które matka przyprowadziła, a w głębi przed karczmą pokazuje się żyd arędarz i proboszcz. Scena ta wiejska pełna rozmaitości, odmalowana żywo i prawdziwie; pejzaż piękny przedstawia się w perspektywie dobrze zachowanej. Patrząc na góry i tę wieś poruszoną przez przyjście cygana, czuje widz świeże powietrze, którem malarz napełnił swój obraz.

Dobrze także wymalowany jest obrazek **Alfreda Kowalskiego**, nadesłany z Monachium. Po drodze polskiej wracają do klasztoru bernardynów wozy z kwestą. Na pierwszym, powożonym przez krakowskiego woźnicę, pomiędzy cielętami, gęsiami siedzi na słomie kwestarz bernardyński z czerwonym nosem. Gęś z wozu uciekła, bernardyn zakłopotany wyciąga za nią rękę i krzyczy, woźnica konie powstrzymuje. Krytykom wiedeńskim bardzo się ten obraz podoba Odpowiada bowiem ich bezwyznaniowemu usposobieniu, które posługuje się także sztuką, przez obrazy wyszydza bowiem księży, pokazując ich ludowi jako pasibrzuchów i pijaków. Nam przedmiot wybrany przez p. Kowalskiego wcale się nie podoba, nie przeszkadza nam to jednak przyznać, iż obraz jest doskonale wymalowanym.

Za panią Jerichau zboczyliśmy do austrjackiego „Kunstvereinu"; wracamy jednak spiesznie do pałacu wystawy powszechnej, ażeby dopełnić zadania, któreśmy na siebie wzięli.

Oddział szwedzki i norwegski tej wystawy jest obfito napełniony znakomicie wyrobionemi okazami. Przemysł i praca naszych sąsiadów z za morza dobrze się reprezentuje tak w górnictwie, w hutach żelaza i miedzi, jak w budownictwie domów i okrętów, w przedmiotach szkolnych, w rybołostwie i w fabrykach różnych tkanin. Rozum i pilność, żywe krzątanie się i postęp, każdy przyznać musi Szwecji i Norwegii, kto dobrze zbadał ich wystawę. Przyznać im także musi oświatę najwyżej w Europie rozwiniętą, czego dowodem jest ta okoliczność, że sięga ona tam najniższych warstw społeczeństwa, i nikogo nie zostawia na boku. O sympatjach, jakie w Szwecji posiadamy nawet w rządzących sferach, przekonaliśmy się w 1863 roku. Obecnie Szwedzi za pośrednictwem p. Bukowskiego, emigranta, najhojniejsze wysyłają ze swoich zbiorów dary do Muzeum polskiego w Rapperswylu w Szwajcarji. Cieszy nas też i przedsięwzięcie br. Engestroma, zamieszkałego w Dreznie, a urodzonego pomiędzy nami szwedzkiego pochodzenia autora, który opisami Szwecji i tłumaczeniem jej autorów na polski język, zamierza bliżej nas poznać z tym ze wszech miar ciekawym krajem.

Na wystawie szwedzkiej w oddziale norwegskim podobały się nam portrety fotografowane przez **L. Szacińskiego**, naszego rodaka, zamieszkałego w Christjanii, gdzie dłuższy czas przebywał zmarły niedawno w Paryżu jenerał Waligórski. Roboty fotograficzne Szacińskiego najlepsze są ze wszystkich, jakie widzieliśmy na wystawie Skandynawskich narodów — tegoż samego zdania była komisja przysięgłych, kiedy przyznała mu medal zasługi.

Na oddziale angielskim oprócz lokomobili **Szemiota**, o której pisaliśmy w pierwszych listach, nie wyszukaliśmy żadnego polskiego wynalazku ani też roboty, co tem bardziej zadziwia, że w Anglii, w Szkocji i w Irlandji, przebywa dość znaczna liczba emigrantów polskich, a wszyscy z małemi wyjątkami pracują jako rzemieślnicy lub fabrykanci. Ubóstwo zapewne nie pozwoliło im wziąć udziału w wystawie.

Znaczne koszta transportu przez Ocean a potem w Wiedniu wielkie wydatki na kupienie miejsca i szafy, odstraszyło też od większego udziału Polaków amerykańskich, pomiędzy którymi, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, są umiejętni fabrykanci, zręczni rękodzielnicy i wyborni robotnicy. Na przyszłej wystawie powszechnej, którą prezydent Stanów Zjednoczonych jenerał Grant zapowiedział w Filadelfii za lat kilka, praca Polaków przebywających w Ameryce będzie dokładniej reprezentowaną.

Wiadomo, że Polaków w Stanach Zjednoczonych jest kilkadziesiąt tysięcy. Są oni rozprószeni po całej republice a tylko w Texas i na Północy tworzą kilka osad. Zebranie ich w liczniejsze kolonie w jednym stanie, byłoby sprawą nieobojętną dla Polski a wielce pożyteczną tak dla materjalnych interesów samych wychodźców jak dla ich narodowości i wiary, która tym sposobem łatwiej zachowanąby została niż w Nowym Jorku i w innych miastach, zamieszkałych przez pochłaniający żywioł angielsko-amerykański.

Na wystawie wiedeńskiej wyszukaliśmy kilka okazów nadesłanych przez Polaków z Ameryki.

J. Rykoski z Nowego Orleanu w

cuskie, najgorliwiej stojące w obronie interesów monarchicznych, obowiązane cnotą i nauką świecić narodowi, odznacza się fanatyzmem i ciemnotą.

Jeden fakt da nam wyobrażenie o usposobieniu tutejszych księży.

Mój przyjaciel X..., Francuz wyznania mojżeszowego, odbywał temi dniami podróż na prowincję. Siadł do wagonu trzeciej klasy. Po drodze, na jednej ze stacji, wsiada ksiądz do tego samego wagonu, rozwija swoje węzełki, prawiąc o cudach, które Bóg zsyła na pielgrzymów. Wydobywszy z węzełków różańce i serca Jezusowe, czerwono na białem suknie wyszywane, zwraca się do mego przyjaciela, robiąc podarunek z tych świętości. Pan X... oświadcza, że nie może z nich korzystać, będąc Izraelitą. — A! — odpiewie zmieszany ksiądz — w każdym razie lepiej jest być Izraelitą, niż republikaninem...

Na te słowa powstał szmer w całym wagonie. Podróżni zaczęli wołać, żeby ksiądz dobrodziej raczył schować swoje świętości, bo każdy wyznawał, że jest republikaninem. Ksiądz umilkł i na stacji następnej opuścił wagon.

Takie rzeczy dzieją się dziś we Francji.

Cholera robi znaczne postępy: od 5. do 12. września mamy 150 umarłych. Wykazy rządowe powiadają, że to jest *cholera nostras*, zaraza miejscowa. To pewna, że w pierwszych dniach września odznaczała się ona niezwykłą siłą. Ludzie napadnięci tą zarazą umierali w ciągu dwóch godzin najdłużej. Dzisiaj nie jest tak straszliwą, tak silną, ale jej działanie rozszerza się na większą przestrzeń miast. Najwięcej cierpi **kwartał** La Roquette.

Obecnie dzienniki więcej się zamują cholerą, niż sprawami politycznemi. W każdem piśmie znajdziesz artykuły o środkach ochronnych lub lekarskich przeciwko tej zabójczej chorobie.

Temi dniami umarł pod Hawrem książę Rianzares, wtóry mąż Marji Krystyny, królowej hiszpańskiej. Dzienniki *le Soleil* i *le Journal de Paris*, oddane orleanistom, do rzędu których należy i książę Władysław Czartoryski, podając nekrolog księcia Rianzaresa, odezwały się w te słowa: „Jedna z córek księcia i królowej była małżonką księcia Czartoryskiego; umarła temu lat kilka.“

My tu dodamy od siebie, że książę Rianzares ze sierżanta został mężem królowej Krystyny. Przypomina on owego trębacza, do którego odzywała się caryca Katarzyna II „Trubi trubacz, zawtra budesz generałom.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z Poznańskiego. Pod napisem: „Racja państwa w szkole“, zamieściła *Gazeta Toruńska* z d. 16. bm. następujący artykuł, który uległ konfiskacie:

„W. ks. Poznańskie stało się ostatniego czasu punktem wytycznym w wewnętrznej polityce pruskiej, na który coraz to skwapliwiej zwraca się uwaga publiczna, z okoliczności dla nas bardzo dotkliwych. Z obfitego pod tym względem materjału wybieramy na dziś trzy tylko wypadki: składki na uroczystość sedańską, zatarg w szkole Chwaliszewskiej i naukę religii w gimnazjum Wągrowieckiem. Wszystkie te trzy przypadki niedoczekały się jeszcze ostatecznego w drodze administracyjnej słowa, o żadnym bowiem pruskie ministerstwo oświecenia zdania swego jeszcze nie wyrzekło, dla tego też powiedzieć nie można, jaka w końcu przeważy opinia, a w interesie ludzkości, i ufając zdrowemu rozsądkowi ludzkiemu, należy mieć nadzieję, że święte prawa człowieka i zdrowe zasady wychowania publicznego przeważą i znajdą osłonę. Do tego radzibyśmy się przyczynić i tem naszem roztrząsaniem, a mianowicie chcielibyśmy do gorliwego i sumiennego zajęcia się tą sprawą spowodować naszą reprezentację w sejmie pruskim, której obowiązkiem będzie stanąć w obliczu całego świata cywilizowanego w obronie nietylko naszej narodowości, ale w obronie praw człowieka.

„Historja grecka pozostawiła nam w spartańskich urządzeniach wzór strasznej jednostronności i obłędu, a oddanie chłopięcia od najmłodszych lat w rekruty spartańskie, celem chowania go pod miarę, którą racja państwa spartańskiego dla ciała i duszy przepisała, do dziś uważano za wybryk, który oburza dlatego, że z człowieka czynił nie człowieka, lecz narzędzie potrzebne do dźwigania miecza i rąbania nim według rozkazu. Działo się to przecież zgodnie z duchem i przekonaniem całej społeczności państwem objętej, a państwo, uzurpujące sobie prawo bezwzględnej własności ciała i duszy chłopięcej, brało na siebie ciężar wychowania, wyżywienia i zapewnienia przyszłości wychowańcowi, zdejmując z rodziców ciężar i przecinając wszelkie związki między synem a rodziną z chwilą wzięcia go w swoją dresurę. W urządzonej po obozowemu Sparcie, ta uzurpacja państwowa łagodziła się przynajmniej tem, że spartański *Volk in Waffen*, pozbawiony praw do dzieci swoich, nie miał też żadnych względem nich obowiązków. Była to więc jaka taka harmonia i równowaga.

„Nie tak dzieje się dziś w Poznańskiem. Wbrew woli, wbrew ustalonych pojęć i wyobrażeń dotkniętego społeczeństwa i całego cywilizowanego świata powstają praktyki niesłychane, aby w sprzeczności z uczuciami i przekonaniem rodziny, zostawiając im ciężar utrzymywania, wychowania i radzenia o przyszłości dziecka, uczynić sobie z niego państwową własność, rekruta ciałem i duszą od samych zaczątków umysłowego i cielesnego rozwoju, bo zaraz od 6go roku życia. Wychowanie publiczne, jak w trzech na wstępie przytoczonych przypadkach zapoczątkować usiłowano, pozbawia rodziców najświętszych, w całym świecie przyznawanych im praw, a zostawia im tylko obowiązki i ciężary i smutną perspektywę patrzenia na wyrodne syny, albo młodociane męczenniki.

„Lecz przypatrzmy się sprawie tej w szczegółach. Wypadek chwaliszewski znany dostatecznie; nie powtarzając przeto tutaj przebiegu, przypominamy, że dzieci ukarano za to, iż poszły za rozkazem rodziców, którzy je zaprowadzili do kościoła, na uroczysty akt pasterskiego czuwania nad duszami dziatwy. Jak daleko sięga historja i tradycja naszego narodu, po wszystkie czasy nazywało się to obowiązkiem, świętą powinnością rodziców, czynem chwalebnym i szczytnym, aby w ten sposób do religijnego wychowania dzieci rodzice się przyczyniali. Pretensja na Chwaliszewie objawiona przez szkołę, zrywa z tą tradycją, z cnoty czyni przestępstwo, a nie mogąc dosięgnąć rodziców, nakłada karę na najniewinniejsze istoty, na dzieci, które z wieku, rozpoznania i fizycznej siły nie mogły i nie mogą inaczej, jak tylko iść za wolą rodziców. Smutna i okropna to konieczność, skoro żołnierz zmuszony stawać przeciw własnej rodzinie i tym może, którzy mu życie dali, wszakże rozumiemy żołnierski obowiązek ślepego posłuszeństwa; iżby zaś dziecko ledwo z niemowlęctwa wyrosłe, miało być z nakazu szkoły, której państwo nadaje przepisy, woli rodziców opornem i przeciwnem, to samo dziecko, które pracą, staraniem i miłością rodzicielską żyje i do domu ze szkoły przychodzi, aby tam róść na człowieka, — tego już nie rozumiemy całkiem, na takie rozdarcie wszelkiej spójni i przewrócenie naturalnego porządku wzdryga się w nas wszystko, co się zowie ludzkiem.

„A przecież do tego wiodą wymagania władzy, przez szkołę chwaliszewską objawione. Za szkołą stał nakaz magistratu, który w osobnem rozporządzeniu zobowiązał dyrygentów, aby dopilnowali, iżby z nauczycieli i dzieci nikt nie był na egzaminach w kościele, co dla dzieci w wielu razach chyba znaczy: podnieście opór i bunt przeciw rodzicom, przyrodzonemu porządkowi i przykazaniu bożemu — z młodych lat wyłamujcie się z pod tego wszystkiego, co dla dzieci najświętszym obowiązkiem, a znajcie tylko jedną rację i powagę — państwo.

„Ta sama myśl przebija w rozporządzeniu względem udzielania nauki religii w Wągrowcu; i tam wola rodziców, ich religijne przekonanie nic nie znaczą wobec rozkazu państwa. Tu przecież zachodzi jeszcze ta anomalia, że co dla innych dozwoloną rzeczą, dla w. ks. Poznańskiego nie przysługuje. W Brunsberdze dozwolił minister uwalniać dzieci od nauki religii u nieposiadającego kanonicznej misji ks. Wollmanna, a rodzicom zostawił wybór nauczyciela innego. W Wągrowcu już on przebiera między nauczycielami, a kwalifikację ich ocenia nie z rzeczy, nie z religijnego wykształcenia i usposobienia, ale z swego interesu, z przydatności nauki dla państwa.

„W wypadku, który się wydarzył w poznańskiej szkole realnej, ku innej jeszcze stronie sięgnięto: tam państwo przez szkołę czyni sobie już z dzieci kontrybuentów i na nie nakłada patrjotyczne podatki, na których zapłacenie zadłużać się mogą, ale płacić muszą, inaczej skazane na najokropniejszą karę, bo wzbronienie nauki i światła, a więc na ciemnotę i kalectwo lub może zabójstwo duchowe. Prawda, że wypędzony ze szkół uczeń został znowu przyjęty, wybryk dyrektora więc co do tej ostateczności zganiony i naprawiony, wszelako nie słyszeliśmy, iżby o stawionej przezeń zasadzie, o obowiązku dzieci do opłacania podatków ustawami krajowemi nieprzewidzianych, cokolwiek orzeczono.

„Tak nam się przedstawiają teraźniejsze wypadki i pretensje w szkole przez państwo objawione. A lubo wiemy, że i tu ze szkoły stał się środek do walki z kościołem, i przez wzgląd na kościół katolicki i jego duchowieństwo dopiero do tej ostateczności rzeczy się posunęły: to dlatego właśnie tem bardziej nawołujemy do zastanowienia i prędkiego zwrotu, gdyż podkopane tem od razu dwie fundamentalne podstawy społeczeństwa: **rodzina i wiara**.

„Dla nas, dla naszych posłów szczególniej niechby się słowa nasze stały powodem do głębszego zastanowienia się nad tą sprawą, do zebrania materjałów i do wystąpienia w sejmie w obronie ludzkości i duszy człowieka.“

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Od dnia 16. do 17. września zachorowało we Lwowie na cholerę osób 14, wyzdrowiało 8, umarło 3. W leczeniu pozostało 50.

— Mieszkańcy ulicy Grodeckiej przesyłają nam następujące pismo: Na Cmentarnej ulicy posiada pan Underka rzezalnię nierogacizny. Pan U. chcąc uniknąć wywozu połączonego ze znacznemi kosztami, urządził sobie basen, do którego wszystkie nieczystości i odchody pochodzące z nierogacizny i bydła spływają, i czasem po miesiącu tam kisną. Dopiero z nadejściem burzy lub ulewnej tuczy, otwiera pan U. zastawkę basenu, i wypuszcza wszystko na ten cel przyrządzonym rynsztokiem do rowu, prowadzącego wzdłuż ulicy Grodeckiej. W przeciwnym razie nieczystości zatrzymują się w wymuliskach rowu, i całemi tygodniami mieszkańcy tej okolicy czują najokropniejszy fetor. Dnia 22. z. m. komisja sanitarna rewidując realności drugiej dzielnicy, z powodu, że na Bajkach i Grodeckiem cholera silniej występować zaczęła, zaszła i do p. Underki, a ponieważ niebyło dłuższy czas burzy ani deszczu, zastała zatem pełny basen tych nieczystości. Komisja zdziwiona oryginalnym pomysłem p. U., groźnie stawiać się poczęła, lecz wkrótce zaczęły się targi, i w końcu stanęło na tem, że p. Underka zobowiązał się pod słowem honoru, te nieczystości do dnia 24. rano wywieść. Ponieważ wywiezienie takiej ilości wymaga czasu i kosztów, p. Underka uznał za wygodniejsze 23. wieczór i 24. rano o godzinie 6. wypuścić wszystką nieczystość do rowu na Grodeckiem, o czem p. komisarz II. dzielnicy naocznie się przekonał. Ale cel był w końcu osiągnięty, albowiem komisja sanitarna d. 24. przedpołudniem zastała basen wypróżniony. Po tem wszystkiem cieszyliśmy się nadzieją, że odnośne władze postąpią sobie energicznie, i w jakibądź sposób usuną na zawsze ten rażący nieporządek w jednej z najgłówniejszych ulic Lwowa, którą wszyscy przybywający przejeżdżają, i zaraz na pierwszem wstępie do stołecznego miasta tak smutnym dowodem naszego gospodarstwa zostają przywitani. Jednakowoż omyliliśmy się, gdyż dnia 14. b. m. basen p. Underki znowu się napełnił, a właściciel jego widział się zmuszony tanim kosztem takowy wypróżnić, i wypuścił po raz niewiemy już który wszystką nieczystość do rowu przy ulicy Grodeckiej, zostawiając wypłukanie tegoż na łaskę ulewnego deszczu. W dodatku nadmienić musimy, że właśnie w niektórych rodzinach mieszkających na ulicy Grodeckiej po tej stronie, po której rów z basenem p. Underki w bezpośredniem jest połączeniu, kilkanaście wypadków silnej cholery zaszło, a o ile nam wiadomo, jeden nadkonduktor kolei zmarł na cholerę. Podobny nieporządek znajduje się i na ulicy Cmentarnej naprzeciw realności tegoż p. U. Przekonani o sprężystości pana prezydenta miasta prosimy, ażeby raczył zbadać, z jakich to powodów ogólnie obowiązujące przepisy sanitarne nie są z całą surowością co do p. U. zastosowane. Rozpatrzenie tej sprawy uwolni pewnie ulicę naszą od takiego zlewiska nieczystości i umożebni przystęp świeżego, zdrowego powietrza, tak zbawiennego w czasach epidemji.

— Dnia 18. września o godz. 2½ rano, maszynista pociągu ciężarowego, idącego do Czerniowiec, nie zatrzymawszy się mimo danych sygnałów przy tak zw. graniku, zaczepił o dwa ostatnie wozy krzyżującego z nim drugiego pociągu ciężarowego, idącego do Lwowa, i wyrzucił takowe z szyn. Służba kolejowa nic nie ucierpiała, rozbito tylko jeden wykolejony wóz dla wyratowania wołów, które także wyszły bez szwanku. Nastąpiło znaczne spóźnienie pociągu osobowego z Czerniowiec nr. VI.

— P. Karol Perner, inspektor wystawy lasowej państwa austrjackiego, donosi nam z Wiednia, iż d. 17. b. m. cesarz zwiedził wystawę leśną austrjacką, oglądając przy tej sposobności chatę galicyjską, gdzie o najdrobniejsze wypytywał szczegóły. Mocno uderzyły go żarna, których użytku nie znają w innych krajach Europy. Wysłuchawszy obszernego opisu udał się dalej.

— Na międzynarodowej wystawie koni urządzonej przy wystawie wiedeńskiej, odznaczają się przedewszystkiem konie Juliusza hr. Dzieduszyckiego, o których wysłaniu w liczbie 25. już donosiliśmy. Zwracają nadto powszechną uwagę dwa czarne huculki z Galicji, i piękne araby Sefera baszy (Kościelskiego). Z Anglii nie ma na tej wystawie ani jednego okazu.

— Właściciel kawiarni pod l. 8 przy ulicy Krakowskiej, p. Jan Dobrowolski, złożył w policji dwie książeczki tutejszej kasy oszczędności na 150 i 130 zlr., które w jego kawiarni zgubił onegdaj gość niezuajomy.

— **Mianowania**. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Czesława Niewiadomskiego do Żydaczowa.

W landwerze podporucznik Leon Debelski przeniesiony został w czynny stan stałego wojska, a podporucznik Emil Pisch z pułku piechoty nr. 56 do galicyjskiego batalionu obrony krajowej nr. 58 (Krosno). Wystąpili z obrony krajowej po ukończeniu służby wojskowej: porucznik Alfons Uleniecki z galic. batalionu nr. 57 (Sanok) i podporucznik Władysław Piakowski z galic. batalionu nr. 63 (Lwów).

— (*Cz.*) **Teatr**. Że pan Emil Girardin jest sprytnym autorem, o tem po przedstawieniu jego sztuki „Le supplice d'une femme“ którą wraz z tytułem „Męka kobiety“ przełożył całą p. Chrzanowski, nikt wątpić nie może. Łatwym kosztem, pracą kilku godzin wykręcił się francuski autor, narobiwszy przytem hałasu w całej swej ojczyźnie. Swego czasu głośno o tej sztuce mówiono, dodając że w dziele tem jest wiele z Dumasa a mniej z Girardina. Lecz sprawa ta autorskiej defraudacji nie wiele nas obchodzi, wyjaśnić by ją mógł najlepiej *M-ki*, ten z *Dziennika Polskiego*, który się na tego rodzaju sprawkach najlepiej rozumie. Powróćmy do p. Girardina i popatrzmy jak on też pisze dramata. Mniej więcej tak. Bierze męża biednego, żonę jego taką samą ale ładną, i przyjaciela-spólnika, przystojnego i majętnego. Przed rozpoczęciem akcji scenicznej, przyjaciel przystojny i bogaty poratował jako spólnik biednego męża, założył z nim interes bankowy a z żoną jego kochającą męża (!) przez długich lat siedm snuł przędzę miłości. Między tą trójką staje córka, mająca dwóch ojców, rodzonego i chrzestnego. Drugim a jak się później pokazało i pierwszym jest bogaty i przystojny przyjaciel. Zasłona się podnosi. Mąż szczęśliwy, żona nie — a przyjaciel także nie, zazdroszcząc szczęścia mężowi. Córka dwóch ojców obchodzi w akcie pierwszym swoje imieniny. Ztąd kilka wcale efektownych scen. W akcie drugim żona wyznaje mężowi, iż miała kiedyś stosunek z przyjacielem-spólnikiem, lecz że teraz go już nie kocha. Rozpacz męża — efekt, jego boleść złamanie, jeszcze większy efekt! Po tych dwóch efektach mąż dowiaduje się, że jego córka nie jest jego córką — z czego powstaje efekt nad efektami. Po tych trzech efektach następuje akt trzeci: Mąż oddaje przyjacielowi majątek, każąc mu się w oczach świata rujnować, żonę odsyła do rodziców a sam z córką, która oświadcza — także bardzo efektownie, że jego tylko kocha, zostaje na scenie, córka go pyta: Ojcze, czy zobaczę kiedy moją mamę? Pauza.... Mąż nie-ojciec odpowiada: Może! *Finita la comedia*! Aktorowie muszą tu udawać rozpacz, aktorki łkać bez przestanku zachęcając publiczność, zwłaszcza jej piękniejszą a czulszą połowę do uniwersalnego płaczu. Na scenie lwowskiej coś podobnego się powiodło, płaczu było w auditorjum wiele, dzięki usiłowaniom p. Ładnowskiego, Woleńskiego a w części p. Nowakowskiej. Bawiła nas także ośmioletna panna Knapczyńska, ta właśnie w dramacie fatalna córka, grająca z pewnością i prawdą wyższą nad wiek dziecinny. Mała ta istotka mogłaby, sądząc po ostatnim debiucie, grać już dzisiaj „Dziewicę Orleańską“ lub „Księżnę Jerzowę.“

Dodano do „Mąk kobiety“ „Emancypowane“ w niczem się od poprzednich tej sztuki przedstawień nie wyemancypowały.

— **Lwów** d. 17. września. Ustawa z d. 9. kwietnia 1873 r. nr. 70 D. u. p. dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, weszła w życie z d. 1. lipca rb. Od tego czasu nowozawiązujące się Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze (do których i Towarzystwa zaliczkowe się zaliczają), mogą się zawiązywać tylko na podstawie tej ustawy. Towarzystwom zaś dawniej powstałym na podstawie ustawy z d. 26. listopada 1852, dano możność albo zastosowania się do ustawy nowej lub zostania *in statu quo*, w którym to jednak wypadku, nie wolno im zmieniać swych statutów, chyba tylko w celu zastosowania się do wymagań ustawy z dnia 9. kwietnia 1873.

Nie da się zaprzeczyć, iż ustawa z dnia 9. kwietnia rb. jak i z nią w związku zostająca ustawa z dnia 21. maja 1873, rokują wiele korzyści i ułatwień dla Stowarzyszeń zarobkowych, niewątpliwie ustawa ta daje możność łatwego i szybkiego rozwoju tego rodzaju Stowarzyszeń w ogóle, z drugiej jednak strony nieznajomość ustawy, jako nowej i u nas prawie jeszcze nie praktykowanej, nastręcza ludziom mającym chęć poznania Towarzystw, pewne trudności tak co do kroków w celu zawiązania w duchu ustawy z d. 9. kwietnia 1873 przedsiębrać się mających, jak i co do opracowania statutów.

Chcąc przeto przyjść w pomoc tak zawiązującym się Towarzystwom, jak i oszczędzić czasu Towarzystwom dawniej istniejącym a mającym chęć zastosowania się do ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 nr. 70 D. u. p., wypracowałem dla Towarzystw zaliczkowych statut, zastosowany w zupełności do wymagań powyżej rzeczonej ustawy, a zgodny z duchem uchwał zapadłych d. 15. i 16. sierpnia rb. na kongresie reprezentantów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Wiedniu, i z zasadami głoszonemi przez Schulze'go z Delitzsch, który to statut oddaję do dyspozycji Towarzystw istniejących i ludzi dobrej woli, pracujących na tem polu.

Przesełam go bezpłatnie na koszt za zgłoszeniem się do mnie pod adresem: „Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 5.“

Zygmunt Medvecky, kasjer Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.

— **Żeńska szkoła wydziałowa w Rzeszowie**. Uzupełniając dawniejsze doniesienie zawiadamiamy, że Rada szkolna krajowa zatwierdziła statut i plan naukowy tej szkoły. Wpisy uczennic odbędą się 28., 29., 30. września b. r.; egzamina wstępne 3. i 4. października.

Z dyrekcji żeńskiej szkoły wydziałowej.

W Rzeszowie 16. września 1873.

Sobieski, dyrektor.

— **Wpisy uczniów w w c. k. gimnazjum w Rzeszowie** odbędą się 28., 29, 30. września b. r. Późniejsze zgłaszanie się do zapisu tylko w razie ważnych wywodów może być uwzględnione.

Z dyrekcji c. k. gimnazjum w Rzeszowie.

17. września 1873.

Sobieski, dyrektor.

— **Jarosław** d. 18. września. Z dniem 1. października rozpocznie się nauka w tutejszej wyższej szkole żeńskiej. W tym roku szkolnym otwarte będą już wszystkie klasy tj. 4., 5. i 6. klasa. Opłata od każdej uczennicy wynosi 3 złr. miesięcznie, a wpisowe 1 złr. w. a. Wpisy odbywać się będą od 20. bm. u dyrektora tegoż zakładu, Erazma Fangora, tymczasowo w kancelarji c. k. wyższej szkoły realnej. Aby szkoła ta z dniem 1. października otwartą została, potrzebną jest liczba uczennic we wszystkich klasach przynajmniej 40.

— (*N.*) **Kraków** d. 17. września. Od kilku dni krążyły po mieście pogłoski, że w szpitalu cholerycznych na Kazimierzu właściwie nie ma cholery, utrzymują tam tylko pewną ilość próżniaków wynajętych umyślnie żeby reprezentowali dotkniętych epidemją, a to dlatego, żeby komisja sanitarna nie zamykała szpitala i żeby miasto łożyło ciągle na jego utrzymanie. Nie powtarzałem tych pogłosek, gdyż zdawało mi się to zupełnie niepodobnem do wiary. Sądziłem, że ktoś przez złośliwość puszcza na szpital Kazimierski fałszywe oskarżenie o nadużycie takie, jakie się tylko pod rządem moskiewskim praktykować zwykło. Okazało się jednak, że byłem w błędzie.

Komisja sanitarna zwróciła uwagę, że w szpitalu Kazimierskim od pewnego czasu chorych nie przybywa, ale i nie ubywa także, wydelegowała zatem dr. Warszauera do zbadania stanu tego szpitala i dr. Warszauer znalazł, że na 12 chorych jeden tylko był rzeczywiście chory na cholerę, a jedenastu albo zdrowych zupełnie, albo cierpiących na inne choroby. Rozumie się, że szpital natychmiast zamknąć polecono a wytoczenie śledztwa w tej sprawie pozostawiono sądowi karnemu. Lekarzem ordynującym w tym szpitalu, który o takim stanie rzeczy nie mógł, a przynajmniej nie powinien był nie wiedzieć, jest dr. Voigt, lekarz więzienny.

Jakkolwiek sprawa ta pod względem etycznym smutne bardzo rzuca świadectwo na ludzi, którzy w nią wchodzą, i jest jednym więcej dokumentem upadku moralnego szerzącego się w tych sferach, które się dotykają publicznego grosza, pod względem hygienicznym przecież jest ona jednem więcej świadectwem, że cholera ustąpiła już z Krakowa. Świadczy o tem także i buletyn ogłoszony wczoraj, wykazujący, że w ciągu dnia onegdajszego nikt skutkiem epidemji nie umarł, w szpitalach zaś znajduje się jeszcze niby 39 chorych, z których 11 potrąciłby wypadało, gdyż cholera ich wcale niema na sumieniu.

Czas z daty jutrzejszej powiada: „Tak nawykliśmy do różnych niespodzianek i prowizorjów w Radzie miejskiej, w Radzie szkolnej, słowem w całym zarządzie miejskim, iż o to tylko pytać trzeba zawsze, w czyim interesie coś się robi.“ Przyklasnąć muszę tym słowom, bo one potwierdzają wiele, bardzo wiele rzeczy, o których pisałem oddawna. Obecnie słowa te *Czasu* wywołało gospodarstwo szkoły na Podwalu która dotąd tylko posady nauczycielskie obsadzała drogami wyjątkowemi, a teraz i uczennice w ten sposób przyjmować myśli. Wiadomo, że otwarcie roku szkolnego odroczone zostało do 1. października, tymczasem w szkole na Podwalu wpisy już się odbyły i zostały zamknięte d. 14. bm. Cóż poczną uczennice, które o tym pośpiechu nie wiedziały? Czy drogą wyjątkowych względów mają być jedne przyjęte, drugie odrzucone? *Czas* domyśla się, że z napływem uczennic, które już pobierały nauki w szkole, a teraz nie wiedząc o wpisach nie zgłaszały się, skutkiem czego szkoła została przepełnioną nowemi uczennicami, zarząd szkoły zażąda od miasta drugiego lokalu dla klas równorzędnych i że może jest kto, który „może już czeka z takim lokalem, ale każe sobie grubo zapłacić.“ Byłoby to zupełnie w duchu systemu, który się u nas rozgościł.

— **Tarnopol**. W. Onufry Turkuł, sprzedawszy w r. b. dobra swe Ihrowice w powiecie Tarnopolskim, darował miejscowej gminie 4.000 zlr. w. a. na zasilenie kapitału zakładowego istniejącej już tam gminnej kasy pożyczkowej.

Rada gminna otrzymawszy z rąk W. Onufrego Turkułła dar ten, który według przeznaczenia został natychmiast wcielony do kapitału zakładowego tamtejszej kasy pożyczkowej, złożyła już wspaniałomyślnemu dawcy serdeczne podziękowanie imieniem gminy przez deputację, wydelegowaną z grona swego. Wydział powiatowy zaś uznał jako obowiązek swój, podnieść publicznie ten czyn wspaniałomyślny, i wywiązując się niniejszem z tego miłego obowiązku, składa zarazem także ze swej strony W. Onufremu Turkułłowi za ten dar na rzecz gminnej kasy pożyczkowej w Ihrowicy najszczersze podziękowanie. Za Wydział powiatowy w Tarnopolu d. 7. września 1873. *Głowacki*.

— **Zaleszczyki** d. 4. września. Korespondencja *Gazety Narodowej* z Zaleszczyk w nr. 214 i z podpisem (u...i) zmusza mnie udać się do szanownej redakcji z prośbą o umieszczenie w jej dzienniku tych słów kilku jako odpowiedzi panu korespondentowi z Zaleszczyk.

Szanowny korespondent, będąc za przychylnym dla doktorów Pfaua i Grunsteina i chcąc zapewne jeszcze wyżej podnieść ich zasługi — raczył wspomnieć o doktorze Gąsiorowskim w sposób nader niezasłużony. Dr. Gąsiorowski prawda młody — niedawno ukończony i niedawno przybyły do Zaleszczyk, w tak krótkim czasie jednak już zjednał sobie tyle zaufania swoją

stanie Louisiana, przysłał kolekcję mchów drzewnych, za którą komisja przysięgłych ofiarowała mu dyplom uznania. Drugi dyplom uznania tenże Rykoski otrzymał za inną kolekcję traw morskich. Ignacy Szymański, także z Nowego Orleanu, wystawił olej surowy i dystylowany, robiony z nasienia bawełny, przysłał przytem zbiór nasion bawełnianych i bawełnę zebraną z krzewów. Okazy Szymańskiego są dobrego gatunku i umiejętnie uporządkowane. Karol Zaremba, zamieszkały w St. Louis w stanie Missouri, w grupie chemicznych wyrobów umieścił przygotowane do użytku aptekarskiego zioła. Edward Ficki, osiadły w Washingtonie w okręgu Kolumbii, przysłał nieprzemakalne kalosze i sandały z żelaza, łatwiejsze w użytku niż sandały drewniane, w których chodzą chłopi francuzcy. Janieński, zamieszkały w Filadelfii w stanie Pensylwanii, nadesłał z swej fabryki wodne farby i różne malarskie rekwizyta bardzo dobrze wyrobione, za które otrzymał medal zasługi.

Na oddziale szwajcarskim odznaczającym się zegarkami, rzeźbą w drzewie, wyrobami jedwabnemi i obfitością przedmiotów szkolnych, celują zegarki wyrabiane w fabryce Patka i spółki w Genewie. Wystawił pięćdziesiąt zegarków i kieszonkowych chronometrów, które się regulują bez kluczyka. Zegarki Patka bywały często ozdabiane rzniętemi w złocie lub w srebrze albo też emaliowanemi portretami Kościuszki, Sobieskiego i widokami oraz herbami polskiemi. Oddawna używają one wielkiej sławy w Europie i w Ameryce. Na pierwszych wystawach powszechnych w Londynie, w Paryżu przyznano Patkowi medale pierwszej klasy. Takiż sam medal dano mu w Nowym Jorku. Na wystawie powszechnej w Paryżu 1867 otrzymał wielki złoty medal, a prócz tego srebrny medal dla kierującego fabryką. Na obecnej wystawie wiedeńskiej utrzymał Patek reputację doskonałego zegarmistrza i komisja przysięgłych uchwaliła dla niego medal za okazany postęp (Fortschrittsmedaille) w fabrykach. Wszystkie części składowe zegarków, sprężyny i pokrycia, wyrabiane są z surowego materjału w własnej fabryce. Każdy zegarek przed sprzedażą bywa po dwakroć zrewidowany a dokładność jego po dwakroć bywa sprawdzaną i uregulowaną w ten sposób, że zimno i gorąco nie wpływa na jego chód prawidłowy.

Borzyński, stolarz z Genewy, wystawił piękne szafki i witryny na zegary, które dobrze zalecają jego umiejętność stolarską. Rymtowłt z Genewy wystawił staloryty, za które otrzymał medal zasługi, prócz tego praskę do odciskania dat na papierze i skrzynkę na bilety kolei żelaznych.

Nietylko w Genewie ale i w innych miastach Szwajcarji można napotkać polskich rzemieślników, robotników i fabrykantów. Ajencja, która pod przewodnictwem Władysława hr. Platera zaraz po upadku powstania 1864 r., i Towarzystwa wzajemnej pomocy, jakie się między emigracją i w Szwajcarji potworzyły, przyczyniły się do wykształcenia wielu emigrantów na rękodzielników. Rozeszli się oni po świecie, ale i w Szwajcarji jeszcze dosyć pozostało. Prowadząc warstaty na małą skalę albo też pracując w cudzych warstatach, nie mieli możności popisać się swoją produkcją przed światem. Szkoda atoli, że kilkunastu, którzy posiadają możność opłacenia kosztów, nie wzięli udziału w wystawie jak np. Winhardt ze Lwowa rodem, a obecnie słynny szewc w Fryburgu.

Spodziewaliśmy się także zastać na wystawie ozdobne a wspaniałe, wydane na stuletnią smutną rocznicę niewoli Album Rapperswylskie, ale nie znaleźliśmy go pomiędzy książkami ze Szwajcarji przysłanemi. Pomiędzy temi książkami wpadły nam w ręce sprawozdania politechniki zurychskiej. Przejrzeliśmy je na wystawie, a mianowicie liczby kształcących się Polaków. Bywały lata, w których do stu młodzieńców z Polski pobierało nauki w tym znakomitym instytucie. Obecnie nie wiele mniejszą jest liczba rodaków, szukających tam światła.

15. września 1873.

troskliwością i swem poświęceniem, że niepotrzebowałby mej obrony przez gazety, lecz sumienie nakazuje mi wyjaśnić prawdę. Dowodem poświęcenia dr. Gąsiorowskiego może służyć jego bytność we wsi Beremianach, gdzie wysłany w największym rozwoju cholery, bez żadnego pomocnika sam osobiście niosąc najprędszą i zawsze prawie skuteczną ulgę cierpiącym, w bardzo krótkim czasie zatrzymał rozwój tej strasznej słabości. Aby dać wyobrażenie jak sami koledzy osądzają postępowanie dr. Gąsiorowskiego, przytaczam słowa pana chirurga M.: „Dr. Gąsiorowski jest nieopłaconym, żadenby z nas nie chciał jechać do Beremian“ — trzeba wiedzieć, że w Beremianach były dnie, gdzie umierało po 20 i więcej osób.

— Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

— B. Czerwiński napisał tragedję pod tytułem „Atenion.“

— Józef Bliziński, autor „Marcowego Kawalera“, który doznał powodzenia na wszystkich scenach polskich, napisał trzechaktową komedję p. t. „Przezorna Mama.“ Zostanie ona w tych dniach przedstawioną na scenie warszawskiej. Jedną z głównych ról objął Żółkowski.

— W niemieckim teatrze toruńskim odbyło się polskie przedstawienie amatorskie, urządzone przez Towarzystwo śpiewu S. Cecylji. Amatorowie odegrali dwie komedje Stanisława Dobrzańskiego: „Onufry“ i „Podejrzana Osoba.“

— Książę krytyków, król fejletonu, słowem Juliusz Janin, znany całemu ucywilizowanemu światu fejletonista *Debatów*, usunął się z areny dziennikarskiej, aby w swej willi w Passy przepędzić spokojnie ostatnie dnie życia. Nie chciał nawet doczekać 50letniego jubileuszu swego dziennikarskiego zawodu, rozpoczętego w r. 1824, w ciągu którego 42 lat poświęcił (od 1831) *Debatom* gdzie umieścił 2184 poniedziałkowych fejletonów. Oprócz tego 80 tomów, 500 studjów, przedmów i rozprawek i do 10.000 artykułów wyszło z pod jego pióra. Jeden ze złośliwych współtowarzyszy w zawodzie literackim powiedział o Janinie: „Jestto człowiek otyły, którego broda spada na piersi, piersi na brzuch, brzuch na fejleton, ten zaś ostatni spada na świat cały.“

Przy wielkim talencie, polegającym na mistrzostwie formy, pozwalającem mu najbłahszą treść ubrać w pełną powabu szatę, nie posiadał on, za przykładem swych współtowarzyszy w literackim zawodzie, głębszego i gruntowniejszego ukształcenia. Chwytano go często na bardzo grubej nieznajomości historji i geografii, jak wysyłanie Karola W. na pierwszą krucjatę, jak zaliczenie Ludwika XI. do prześladowców Abelarda lub nazwanie Smyrny wyspą i wiele innych tym podobnych błędów.

Gospodarstwo przemysł i handel

Czyniąc zadość licznym zapytaniom, podajemy do wiadomości interesowanych, że i w bieżącym roku szkolnym urządzony zostanie staraniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego kurs prywatny gospodarstwa lasowego przy c. k. akademii technicznej we Lwowie; usiłowania bowiem komitetu, w celu urządzenia szkoły leśniczej, prawdopodobnie jeszcze skutkiem pożądanym uwieńczone nie zostaną. Ponieważ urządzenie kursu w zasadach głównych zmianie nie ulegnie, ogłasza komitet regulamin, wydany w roku ubiegłym. Co się zaś tyczy stypendjów dla słuchaczów kursu gospodarstwa lasowego, nieomieszka komitet poczynić stosowne ku temu kroki u Wys. Wydziału krajowego i poda w swoim czasie rezultat tych usiłowań do publicznej wiadomości. Również ogłoszonym zostanie w swoim czasie dzień otworzenia kursu, który dziś jeszcze oznaczyć się nie da.

Regulamin kursu prywatnego gospodarstwa lasowego urządzonego staraniem komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. przy c. k. akademii technicznej

§. 1. Z subwencji uzyskanej od Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, urządza się kurs prywatny gospodarstwa lasowego, przy c. k. akademji technicznej.

§. 2. Celem kursu tego jest, w braku szkoły leśniczej w Galicji, dać słuchaczom onegoż gruntowną podstawę naukową do dalszego kształcenia się praktycznego w gospodarstwie lasowem.

§. 3. Kurs trwa ośm miesięcy — t. j. od początku listopada do połowy lipca; wykłady odbywają się wieczorem przez dwie godziny dziennie.

Dla rysunków i eksperymentów przeznacza się oprócz tego (za dnia) dwie lub trzy godziny w tygodniu.

Pobieranie nauki jest bezpłatne — tylko koszta wycieczek ponoszą słuchacze z własnych funduszów.

§. 4. Przedmioty naukowe wykładane na kursie, są:

a) gospodarstwo lasowe w całej objętości;

b) nauka o siedlisku lasu (agronomia i klimatologia);

c) o użytecznych i szkodliwych w gospodarstwie lasowem zwierzętach (zoologia leśna);

d) o roślinności leśnej (botanika, fizjologia);

e) miernictwo;

f) inżynierja leśna (zarys budownictwa i mechaniki);

g) ćwiczenia matematyczne;

h) rysunki geometryczne.

§. 5. Przedmioty powyższe wykładają się z reguły encyklopedycznie, tylko niektóre partje ważniejsze będą wyczerpująco traktowane.

§. 6. Wykłady teoretyczne połączone są z ćwiczeniami praktycznemi, eksperymentami i wycieczkami.

Środkami naukowemi są: własne zbiory i biblioteka, ogród botaniczny c. k. wszechnicy — i muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Wycieczki odbywają się w poblizkie Lwowu okolice, a dwie przynajmniej do lasów odleglejszych.

§. 7. Słuchacze uczęszczający na kurs są: zwyczajni lub nadzwyczajni.

Zwyczajnym słuchaczem być może tylko ten, co się zobowiąże słuchać przedmiotów wszystkich i poddać egzaminowi następnie z całości wykładanych nauk — a przytem się wykaże:

a) iż ma skończonych lat 17;

b) iż ukończył przynajmniej trzecią klasę realną lub czwartą gimnazjalną, lub szkołę rolniczą w Czernichowie z dobrym postępem — albo też odbył egzamin wstępny do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nadzwyczajnym słuchaczem jest ten, co tylko uczęszczać pragnie na odczyty w ogóle, lub na pojedyncze przedmioty wykładane, z obowiązkiem lub bez obowiązku zdawania z nich egzaminu.

Od słuchacza nadzwyczajnego żąda się tylko w ogóle kwalifikacji odpowiedniej do zrozumienia przedmiotu lub przedmiotów przezeń obranych — zawsze jednakże skończonych lat 17.

Słuchacz nadzwyczajny, który nie posiada warunków do przyjęcia na słuchacza zwyczajnego, może nim zostać, jeśli w ciągu kursu okaże znamienity postęp w naukach.

§. 8. Przyjmowanie słuchaczów na kurs odbywa się w kancelarji komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic., dokąd zgłosić się mają kandydaci pisemnie lub ustnie, i udowodnić swoją kwalifikację.

W razach wątpliwych decyduje o przyjęciu kandydata, jakoteż o przejściu słuchacza nadzwyczajnego na zwyczajnego, delegat komitetu kierujący naczelnie kursem.

Słuchacz przyjęty na kurs, otrzymuje kartę wstępu na wykłady.

§. 9. Oprócz słuchaczów bywać mogą na wykładach goście, jednakże tylko za kartami wstępu.

§. 10. Słuchacze zwyczajni uczęszczać winni na wszystkie przedmioty wykładane (§. 7) — i tylko od ćwiczeń matematycznych uwolnieni być mogą, jeżeli się wykażą, że mają dostateczne przygotowanie matematyczne do zrozumienia wykładów.

§. 11. Celem uzyskania podstawy do ocenienia postępu słuchaczów w przedmiotach poszczególnych, wprowadzone będą przepytywania ustne i wypracowania pisemne tak w ciągu kursu (przy urządzonych na ten cel repetytorjach), jak i przy końcu takowego, przy egzaminie ostatecznym; również dokonane rysunki, pomiary, prace domowe i na wycieczkach itp.

Słuchacze zwyczajni są obowiązani poddać się takiemu ocenieniu postępu (§. 7); słuchaczom nadzwyczajnym jest wszelka pod tym względem zostawiona wolność.

§. 12. Słuchacze zwyczajni są uwolnieni od taksy egzaminowej.

Słuchacze zaś nadzwyczajni opłacają przy egzaminie ostatecznym złr. 2 od każdego zdawanego przedmiotu — i ci wszakże uwolnieni być mogą od taksy (zupełnie lub w połowie) w razie udowodnionego ubóstwa, pilnego uczęszczania i dobrego postępu w naukach w ciągu kursu.

Uwolnienie udziela komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego, na przedstawienie swego delegata.

§. 13. Słuchacz zwyczajny, który złoży egzamin przepisany, otrzyma świadectwo, które zawiera w sobie oznaczenie stopnia pilności, uczęszczania na wykłady i zachowania się; jeżeli zaś zda egzamin z jakiego przedmiotu, wyrażony będzie także w świadectwie postęp uzyskany.

§. 14. Nadzór zwierzchniczy nad kursem gospodarstwa lasowego sprawuje komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Kierownictwo zaś bezpośrednie kursu i przewodniczenie gronu prelegentów, należy do delegata komitetu.

Tenże czuwa nad porządkiem wewnętrznym i załatwia wszelkie sprawy bieżące.

§. 15. Słuchacze i goście uczęszczający na kurs gospodarstwa lasowego, są obowiązani ściśle się zastosować do regulaminu niniejszego — a co do zachowania się, do przepisów obowiązujących w c. k. akademii technicznej.

Regulamin zostanie każdemu doręczony — a słuchacze złożyć mają przyrzeczenie, podaniem ręki przewodniczącemu kursu.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 12. listopada 1873.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ 30	„	„
[illegible]	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 18. września 1873.

Edykta. Sąd obw. w Rzeszowie uznał p. Cezarego Dobrzyńskiego współwłaściciela dóbr Koniczkowy za szalonego i mianował jego kuratorem p. Albertowskiego Kajetana.

Konkurs na nauczyciela dyrygującego szkoły czteroklasowej w Mościskach. Rektorat c. k. akademji technicznej we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora budownictwa drogowego i na pomocnika dla katedry budownictwa lądowego i mechaniki budowniczej. Prezydjum sądu lwowskiego ogłasza konkurs na posadę adjunkta przy sądzie kr. we Lwowie.

Licytacje. W sądzie kr. lwowskim realności pod l. $205\frac{1}{4}$ we Lwowie w d. 20. października i 17. listopada. Prezydjum sądu w Rzeszowie ogłasza licytację za ofertami na dostawę potrzeb dla więźniów na dzień 8. i 9. października rb.

Ostatnie wiadomości.

Według oznajmienia kr. pruskiej rejencji w Opolu z dnia 12. bm. postanowił rząd pruski wzbronić tutejszokrajowym mieszkańcom pielgrzymek do miejsc odpustowych na Górnym Szląsku z powodu grasującej epidemii cholerycznej. Niemniej wzbronił też rząd pruski pod karą wszelkich procesji i pielgrzymek do miejsc odpustowych w Niemieckich Piekarach, Annabergu i Pschowie. Władza krajowa galic. zawiadomiła o tem starostwa sąsiadujących z Szląskiem okolic galicyjskich i wezwała je, aby w sposób odpowiedni przez duchowieństwo i zwierzchności gminne pouczano ludność i wpływano na nią, aby zaniechała tą razą pochodu na wspomnione odpusty.

Do *Nowej Pressy* telegrafują ze Lwowa: Według zgodnych doniesień sejm galicyjski będzie na grudzień na krótką sesję zwołany, a wybory uzupełniające do sejmu odbędą się w listopadzie.“

We Wiedniu zaczynają się mnożyć bankructwa znakomitych firm kupieckich. *Tagespresse* wskazując na ten fakt, który od dawna przepowiadała, a przepowiednia na godzinę się ziszcza, przestrzega świat kupiecki, aby w chwili, kiedy prask i jego już dosięgnął, nie oglądał się ani na pomoc rządu ani banku, tylko sam się ratował, tworząc spółki kredytowe. Charakterystyczna to dla centralizmu przestroga.

Wieść o zwołaniu sejmu węgierskiego już przed 15. października, a nie, jak naznaczono, dopiero na 8. listopada, stwierdza się, co jest dowodem, że we Węgrzech skutkiem nieurodzaju, pustek w kasach rządowych i cholery, która tam niemal 100.000 osób porwała, jest ogromną, a głód niezawodny.

Sejm węgierski miałby przedewszystkiem zatwierdzić pożyczkę, o którą rząd ze spółką Rotszyldowską się układa; pożyczka ta ma w tych dniach być w Peszcie zawartą. Równocześnie będą nanowo podjęte rokowania w sprawie bankowej, i Węgrzy spodziewają się rychłej ugody, gdyż między oboma rządami już istnieje umowa względem modłów uregulowania waluty, a nawet możliwem jest, że gotówka metalowa banku nar. będzie między Austrję i Węgry podzieloną. Tak pisze *Pesti Naplo*, — ale co myśli bank nar., a mianowicie p. Lucam?

Gródek 18. września 1873.

We wtorek 16. b. m. kandydował tu u nas na posła do Rady państwa, predigea ze Lwowa, Löwenstein.

Od samego rana uwijali się jego poplecznicy po tutejszych wpływowych wyborcach ruskiego i polskiego obrządku, zapraszając ich na przysłuchanie się wyznaniu wiary tego pana, które tenże wieczorem tego dnia w tutejszej bóżnicy wygłosić miał.

Z licznie zaproszonych gości, po odmowie danej faktorom pana predigera przez tutejszych tak Polaków jak i Rusinów, a z tych ostatnich przez szanownego księdza gr. kat. Łuszpińskiego i innych, obdarzył tenże swych ciekawych słuchaczy, między którymi oprócz jednego wyborcy chrześciańskiego, aptekarza tutejszego, Aleksandra Tomaszewskiego, przyklaskującego pilnie wzniosłym frazesom Polenfreunda i jednego jeszcze niewyborcy katolika, znajdywali się sami starowiercy, łaknący zawsze ognistych mów rabinów.

W sążnistej swej grubouczonej mowie zapewniał przyszły nasz rajca swych posłusznych słuchaczy, iż kocha gorąco nasz kraj i jego mieszkańców, iż zna gruntownie jego potrzeby, i godnie go będzie reprezentował, byleby go tylko wybrać zechciano.

Lecz słuchacze jego jakoś niekoniecznie chcieli uwierzyć tym uroczystym wobec tory wygłoszonym zapewnieniom, gdyż chociaż przed rozpoczęciem tej żarliwej mowy przybyły tu z nim redaktor *Izraelity* Klein, chodził między takowych, prosząc ich, by po końcowych słowach kandydata „a więc skończyłem“ — krzyknęli z pełnej piersi „vivat, niech żyje nasz poseł do Rady państwa!“ — toć przecież mimo znacząco przez mowcę wybitych tych ostatnich słów „skończyłem“ ani jedna gardziel nie wykrzykła tak gorąco oczekiwanego „vivatu“. Faktem jest jednakże, iż go natomiast tutejsi wyborcy, tak Polacy jako też Rusini, a między nimi tak włościanie jakoteż i mieszczanie chcieli jeżeli już nie tak wspaniale jak w Przemyślu, toć przecież odpowiednio jego zasługom, które takowy przez rozdwojenie żydów z nami niezaprzeczenie położył, pożegnać.

Faktem jest oraz niezbitym, iż przynajmniej jakich 300 wyborców, a między tymi przeważna część Rusinów, czekając nań na tutejszym dworcu kolei żelaznej, gdyż rabin tego jeszcze wieczora do Lwowa koleją miał wracać, chcieli mu zrobić w razie jakich wiwatów, podnoszonych ze strony jego wyznawców, kocią muzykę.

Do tej miłej dlań owacji nie przyszło jednakże, gdyż pan prediger, zawiadomiony co go na kolei czeka, siadł po cichu wśród ulewy i burzy na wóz i wrócił takowym drogą krajową do Lwowa.

A skutkiem jego kandydowania jest chyba to, iż dotychczas spokojnie tu ze sobą żyjący chrześcianie z żydami zaczynają na się krzywo patrzeć, a nadto, iż nawet niektórzy zfanatyzowani przez pana predigera żydzi, należący poprzednio do istniejącego tu komitetu przedwyborczego do Rady państwa, po tej żarliwej mowie ostentacyjnie z tegoż wystąpili.

Przyjechali do Lwowa d. 19. września.

Hotel Europejski. F. Czajkowski z Wybudowy, F. Kozubowski z Cewkowa, B. Inhałowicz z Wołynia, E. Lityńska z Mołdawy, A. Noel z Sosolówki, K. Miszewski z Medyki, L. Schatz z Czerniowiec, A. Czerwiński z Brzeżan, M. Dworski z Krakowa, Ks. Gawłoński z Krakowa.

Hotel Zorza. M. br. Borkowski z Mielnicy, A. br. Lewartowski z Brzeżan, E. br. Wasilko z Bukowiny, T. Chajęcki z Żurawna, A. Garapich z Zagórza, G. Hilkoff z Moskwy, A. Jodko z Moskwy, F. Korytowski z Konta, F. Petelenz z Bukowiny, F. Siedrodzki z Moskwy, F. Telczyński z Kongresówki.

Hotel Angielski. A. Reindl z Wolicy, M. Borowski z Bolechowa, L. Kuczyński z Lubowa, W. Puzyna z Martynowa, A. Udrycki z Mosta, W. Schlossmann z Czerniowiec, M. Dragomanów z Kijowa.

Hotel Kuhna. J. Kamiński z Krakowa, E. Erlacher z Bochni, F. Niementowski z Żółkwi.

Hotel Krakowski. H. Papara z Zubowmosta, J. Kotecki z Krakowa, R. Dobrzycka z Moskwy.

Hotel pod białym koniem. S. Zakrzewski z Sokala.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 18. września 1873.
godz. 4. min. 30. popoł.

Berlin. Ruble papier. $81\frac{11}{16}$. Akcje kredyt. 140—. Lombardy $104\frac{1}{4}$. Galizier $97\frac{7}{8}$. Kolej państwowa $204\frac{1}{2}$. Rumuńska $39\frac{1}{8}$. Bankn. austr. $89\frac{3}{8}$ Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 19. września 1873.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 236.— Anglo-austr. 177.—. Unionsbank —.—. Vereinsbank 49.50. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 174.50. Franko-austr. —.—. Baubank 76.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposob stałe.

Z dnia 19. września 1873.
godzina 2. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 72.50. Węgierskie kredyt. 129.—. Anglo-austr. 178.—. Unionsbank 135.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 174.50. Kolei Alföld. 153.—. Kolei Elżbiety 215.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 139.—. CzeskaNordostbahn 203.—Vereins-Bank 51.50. Kolei Rudolfa 156.50. Węgiersk. Ostbahn 62.50. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 134.—. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 134.—. Losy tur. 62.50. Baubank-Actien 78.—. Kolei państwowej 345.—. Banku związk. 146.—. Wiedeńskiego Bauverein 33.—. Hyp. Rent. Bank 42.—. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„	„	„ 5	„ 5	rano.
„	„	„ 5	„ 5	po połud
„	do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud
„	„	„ 11	„ —	wieczór
„	„	„ 6	„ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„	„	„ 12	„ —	popołud.
„	„	„ 10	„ —	wieczór

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„	„	„ 9	„ 45	wieczór.
„	„	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„ 3	„ 58	rano.
„	„	„ 3	„ 45	popołud.
„	„	„ 11	„ 8	wieczór.
zBrodów i Złoczowa	„	„ 10	„ 58	wieczór.
„	„	„ 4	„ 18	rano.
„	„	„ 4	„ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczoowa	g. 11	m. 32	w nocy
„	„ 12	„ 26	w połud

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym ś. p. Alberta Saara, którzy oddali ostatnią przysługę zwłokom zmarłego, składamy za ich współudział najszczersze podziękowanie. Szczególnie poczytujemy sobie za obowiązek, złożyć szczere podziękowanie lekarzowi panu Hermanowi Witzowi za troskliwą pieczę jaką otaczał zmarłego przyjaciela swojego, jakkolwiek niebył jego ordynarjuszem w ostatniej słabości. Lwów dnia 15. września 1873. *Henryk Saar, Rudolf Saar. Alfred Madurowicz, Oskar Madurowicz.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. wrześ.

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	—	219	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	—	141	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	25	77	[illegible]
„ „ 4 pr. w. a.	71	—	71	50
Banku hip. gal. 6 pr.	83	50	84	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	—	[illegible]	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	25	5	[illegible]
Dukat cesarski	5	30	5	[illegible]
Napoleondor	8	93	[illegible]	[illegible]
Pół imperjal rosyjski	9	5	9	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	51	1	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	[illegible]
Srebro	107	25	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 17. wrześ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	90	70	—
„ w sreb. 5 „	73	20	73	[illegible]
Pożyczki z r. 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	—	[illegible]	—
1839 ½ losu „	[illegible]	—	252	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	93	25	93	75
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101	75	102	—
1860 „ 100 „ „ „	106	50	107	—
1864 „ 100 „ „	[illegible]	—	133	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120	50	121	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]	75	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Inne publiczne pożycz.				
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	96	50	97	—
Węg.poż. prem po 100 złr.	80	75	81	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62	50	62	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	175	25	[illegible]	75
Bodencred.au.po200zł.40pr.	230	—	[illegible]	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	232	50	233	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	[illegible]	—	[illegible]	—
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	—	—	930	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	71	[illegible]	71	75
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	78	—	79	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	68	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.			—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 zlr.	42	—	41	—
Banku nar. austr po 600 zł.	965	—	967	—
Banku powsz. aus.po 200złr.	80	—	81	—
Unionbank po 200 złr.	133	—	134	—
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	51	50	[illegible]	—
Verkehrsbank pow.po200zł.	133	—	134	—
Wechslerbank wied.po200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	145	—	147	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	152	50	153	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m.	215	—	216	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2050	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	210	—	211	—
Kol gal. Kar.L. po 200 z łm.	217	50	218	50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	138	—	139	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Mor. Szl. (cent.) po200 złr.	[illegible]	—	48	
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	201	75	202	25
„ „ lit.B. po 200 zł. sr.	151	50	152	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156	50	157	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	340	—	341	
Sudbahn po 200 zł. srebr.	174	—	174	50
Tramway wied. po 200 zł.	217		219	—
Węg-gal.(Łup.)po200zł.w.	—	—		
Węg.pół. wschod p.200 zł.	—	—	111	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—	62	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	139	[illegible]	140	50
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	81	25	81	75
„ wied. „ 100 „	32	—	33	—
„ tanich pom. po 100 z.	18	50	19	—
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—			
Listy zastaw. (za100zł.)				
Boden cred.allg. öst.5pr.sr.	100	—	100	50
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70	50	71	50
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	78	—
Galic. bank hip. 5 pr. w.	84	—	84	50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	92	50	93	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	50	91	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta.po300zł.5p.100zl.	—	—	82	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89	—	90	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93	25	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	42	50	43	50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95	50	96	
„ em. 1862 5 pr.	93	75	94	25
„ em. 1870 5 pr.	102	25	102	75
„ em. 1872 5 pr.	99	90	100	25

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	75	88	25
„ „ 5 pr. sr.	104	25	104	50
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a	—	—	100	—
„ II. em. 5 pr. „	99	—	99	50
„ III. em. 1871 300	96	—	96	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300zł.5 pr.srebr.w.a	74	25	74	75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85	75		—
Lw.Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74	—	74	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300zł.5pr.sr.wa	93	75	94	25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	90	—	93	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	75	91	—
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	87	—	87	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	172	50	174	—
Klary po 40 złr. m. k.	31	—	32	—
Keglevich „ 10 „ „	14	—	15	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palffy „ 40 „ „	23	50	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	[illegible]	—	13	50
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible]	—	34	50
St. Genois „ 40 „ „	23	50	24	—
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18	—	20	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	25	—
Windiszgratz po 20 zł. „	21	—	22	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100zł. (suddeut.)	95	—	95	20
Hamburg 100 mark banko	—	—	—	—
Londyn 10 f. sterl.	112	45	112	65
Paryż 100. frank.	43	90	44	10

WINOGRONA z Feslau

(Vöslau) już całkiem słodkie i do kuracji jedyne — codzień świeże otrzymuje i poleca całemi koszami 12 do 15 funt. lub częściowo **F. W. Królikowski** we Lwowie.

3324 1—4

Świeży transport płótna i bielizny stołowej

z fabryki **Regenhart i Raymann** w **Freiwaldau**, wyszczególnionej na Wystawie światowej we Wiedniu pierwszym dyplomem honorowym otrzymał i poleca

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

magazyn towarów modnych, 3274 1—6

ulica Halicka l. 11.

Weby Irlandzkie: sztuka 50 łok. w. od złr. 26 do 70.
Weby Rumburgskie: sztuka 53 łok. w. od zł. 26 do 50.
Płótno przędzieradłowe bez szwu na całe prześcieradło od złr. 20 do 30.
Kopówki płótno, zalecane dla dzieci, sztuka 42 łok. od złr. 16 do 26.
Oraz płótno na kalesony, sztuka 38 łokci w. od złr. 15 do 22.
Surówka, płótno używane na prześcieradła, kalesony, sztuka 30 łokci w. od 10 do 14 złr.

Z tych płócien dostarczyłem do głównego szpitalu we Lwowie 23.500 łokci.

Bielizna stołowa najpiękniejszej jakości, Jaquard.
Garnitur na 6 osób od złr. 6 do 16.
Garnitur na 12 osób od złr. 13 do 40.
Garnitur na 24 osoby od złr. 40 do 70.
Ręczniki w tuzinach od złr. 7 do 20.
Ręczniki w sztukach, łokieć od 20 ct. i wyżej.
Dobór obrusów, serwet, chustek do nosa różnej jakości.
Chustki batystowe i batyst w sztukach. Prawdziwy Valenciennes.
Podszewki Saksońskie ceradrutowe
Perkale i zefiry w sztukach i na łokcie.



Najlepsze do kuracji już słodkie 3352

Codziennie świeże już zrałe 1—?

Winogrona

Fesławskie wyborowe funt po 40 c.
Badenskie, żółte „ „ 32 „
Burgundzkie, czarne deserowe duże „ „ 32 „
Muszkatowe pachnące deserowe lub na konserwy „ „ 38 „
w koszykach oryginalnych 12 do 15 funt.

rozseła za pobraniem, handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Odpowiedź.

Inseratem, umieszczonym w „Gazecie Narodowej“, uwiadamia Zarząd dóbr Myszkowiec i Baworowa, iż ja „oddaliłem się ze skarbu tego, bez obrachowań się i bez zażądania świadectwa służbowego“.

Chęć szkodzenia mi, była widocznie inseratu tego celem. W odpowiedzi tej ograniczam się na oświadczeniu, iż nieprawdą jest, jakobym rachunków nie zdał. Otrzymawszy bowiem od JWgo służbodawcy mego na własną moją prośbę uwolnienie ze służby, ogłoszone mi przez Zarząd wobec oficjalistów skarbu na sesji zgromadzonych, zdałem na podstawie rachunków i raportów, które od lat 14 najpunktualniej składałem, memu nasępcy całe moje urzędowanie za poświadczeniem odbioru. Co się tyczy świadectwa, to takowego wprawdzie dotychczas nie żądałem, ale czyż to może być przeciw mnie zarzutem? czyż mogłoby mi po 14letniej wiernej i gorliwej służbie być wydane złe świadectwo? czyż wreszcie świadectwo na piśmie może w czasach dzisiejszych mieć większe znaczenie niż uczciwość i 14letnia z największem poświęceniem pełniona służba?

3295 1—1 **Juljan Dzbański.**

Arnold Werner
poleca swój skład 3231 3—4
CEMENTU PORTLANDZKIEGO
po najtańszych cenach stałych.

Nr. 741/pr.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady leśniczego z płacą roczną 360 złr. w. a. ryczałtem na konie w kwocie 100 złr. w a. rocznie, wolnem mieszkaniem w rewirze, palowiną składającą się z suszu, odłamów i odpadków i 5 do 7 morgami gruntu na użytek, rozpisuje się niniejszem konkurs do 15. października b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku i należytego fachowego do tej posady uzdatnienia, tudzież wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. 3349 1—3

Z Prezydjum Magistratu
król. stoł. miasta
Lwów dnia 16. września 1873 r.

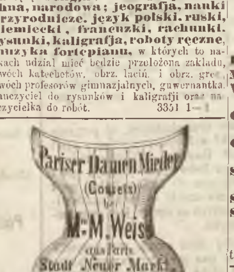
Folwark Borownica,

w Bireckim powiecie położony, obejmujący 200 m. dobrego gruntu, z tego 13 m. łąk najlepszych i 8 m. lasu, budynki ekonomiczne, dom mieszkalny w dobrym stanie, prócz tych jest na ukończeniu nowo postawiony dwor z wszelkiemi wygodami i w przeslicznym guście zbudowany, piec do wypalania cegieł, propinacja z rocznym czynszem 26.. złr. Huta szkła murowana z potrzebnemi budynkami w ruchu zawsze pozostająca, mająca w miejscu zdolnych stale zamieszkałych robotników. Ciężarów niema żadnych, i jest za całkowicie złożoną gotówkę w dość nizkiej cenie do sprzedania. Bliższych szczegółów zasiągnąć można u Wgo Wilhelma Uniatyckiego, per Sanok p. Mrzygłód w Łodzinie. 3249 3—4

Brzeżany. Stosownie do rozporządzenia Wys. Rady szkolnej krajowej z dnia 6. września r. b. l. 7505, rozpocznie się z dniem 1go października 1873 r. **kurs nauk**

w VI°-klas. wyższym Zakładzie naukowym żeńskim Wincencji Laskowskiej

w **Brzeżanach**, w którym udzielane nauki będą: **religja, historja powszechna, narodowa; jeografja, nauki przyrodnicze, język polski, ruski, niemiecki, francuzki, rachunki, rysunki, kaligrafja, roboty ręczne, muzyka fortepianu,** w których to naukach udział mieć będzie przełożona zakładu, dwóch katechetów, obrz. łacin. i obrz. grec., dwóch profesorów gimnazjalnych, guwernantka, nauczyciel do rysunków i kaligrafji oraz nauczycielka do robót. 3351 1—1



Ceny staników ...

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3261 3—?

SEKWESTR

kolei 3272 3

lwowsko-czerniowieckiej.

Przyczynek do dziejów austrjackiej gospodarki kolejowej,

opracował

Dr. Władysław Ernst.

Dziełko powyższe wyszło nakładem autora i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

w cenie 60 ct.

Wielki krzyk i lament

w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte. Skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3318 1—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct

Kucharz

w średnim wieku żonaty, dobrze wykształcony w sztuce kucharskiej, z dobrą opinją, poszukuje obowiązku od 10. października 1873.

Adres: ostatnia poczta **Uścieczko** w **Torskiem.** Pozostaje obecnie w obowiązku Wgo P. Sieniginowskiego. 3346 1—2

Pasterz.

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7

ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne.
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera.
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
„ szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3193 8—?

Zęby i Szczęki

pod względem wyglądu podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2721 12—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.



Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Nie sfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 3166 2—6

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Wszystkie w p. uprzyw. Arkanum zdziałało się bardzo skutecznie, upraszam o niezwłoczne przysłanie trzy dozy.
Kabalarkowa dn. 11. marca 1873
Z uszanowaniem
Hrabina Sereszel w. r.

Upraszam o przysłanie nam dalej dozy wasego wyśmienitego Arkanum na szczury itp.
Kostlinowa, 3. marca 1873.
Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

Ze zbioru 1873,

poleca **handel**

Karola Ballabana

zupełnie świeży transport

chińsko-rosyjskiej herbaty

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 fut. Congo cesarskiej . .	zł. 2 ct.	—
1 „ familijnej	„ 3 „	—
1 „ Melange de Moskau .	„ 4 „	—
1 „ Imperiale	„ 5 „	—
1 „ Proszku herbaciannego	„ 1 „	20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2755 15—24

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznia.

C. k. uprz. fabryka

Sreber chińskich

w Berndorf

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD u G. A. Christiana

we Lwowie,

3344 ulica Hetmańska liczba 2. 1—3



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Isklerskiego u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2713 9—12

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji dla przyszłych oficerów do rezerwy i mi
B) licji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprzyw. Zakładzie podpisanego, przy ul. Podzamcze Nr. 8.

ZAKŁAD

wychowawczy i naukowy

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi — tak bardzo pożądanych dzisiaj w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich.

Umieszczeni w Zakładzie pobierają naukę języka francuskiego, szermierki i gimnastyki, muzyki i śpiewu, tudzież przygotowawczą do przyszłej służby jednorocznej.

F. Koestlich,
właściciel Zakładu, ul. Podzamcze.
3073 9—10 Nr. 8, dom Cebulskich.

Ważne

dla szanownych rodziców i opiekunów.

Z zaczęciem kursu szkolnego r. b. przyjmuję uczniów szkół niższych i wyższych na utrzymanie, opiekę i naukę z połączeniem języka niemieckiego, francuzkiego i muzyki. Adres: **A. Żul,** poste rest. Lwów. 3347 1—2

APTEKA

w jednem z mniejszych miast Galicji, jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodow. 3350

S. Jaekel i F. Mroziński

polecają swoją

Pracownię i skład Futer,

przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 8

(dawniej Pojezuicka l. 173)

zaopatrzony w doborowe futra tak męskie jak podróżne, garnitury damskie podług najnowszej mody, skóry w najlepszej jakości i t. d., oraz wykonują wszelkie zamówienia jak najakuratniej i najspieszniej.

3345 1—3

Młocarnie,

które na godzinę tyle młócą ile trzech zmłocków za dzień, dostarcza od **138** złr. począwszy pod gwarancją i na próbę franco.

Moritz Weil jun. w **Frankfurcie nad Menem.** we **Wiedniu,** Franzensbrückstrase 13.

2998 6—24

PASTA i SIROP z KODEINA

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyn oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* u Drs Mankiewicza.

Nowo otworzony

Magazyn sukna, towarów wełnianych i materyj na meble

pod firmą

Szymański i Gregorowicz

w Czerniowcach,

Rynek l. 430,

polecają takowy w największym doborze z najlepszych źródeł krajowych i zagranicznych po cenach nader przystępnych.

Na żądanie próbki franco — wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy najrychlej. 3282 3—9

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,* jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie *o oddziałanie na krew, w błednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Blancard

1651 8—10 aptekarz rue Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2690 12—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazan, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botezat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

2714 12—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.